

Ryana Kendalla złamało życie. Wie, co to ból. Wie, co to przemoc i strata kogoś bliskiego. Wie, jakie to uczucie, gdy się kogoś zawodzi. Jednak nic nie może go powstrzymać przed pożądaniem jedynej kobiety, której nie może mieć – Finlay Tanner. Jej uśmiech jest słodki, a przyszłość świetlana. To dziewczyna, z którą dorastał, którą kocha i chroni przed światem, a nawet przed sobą samym.

Jako dziewiętnastolatek Ryan wstępuje do Australian Army. Po latach intensywnych szkoleń staje się żołnierzem elitarniej jednostki SASR i zostaje wysłany do Afganistanu, gdzie wraz ze swoim oddziałem podejmuje się niebezpiecznych misji. Jednak bez względu na to, jak daleko ucieknie albo jak zaciekle będzie walczył, myśl o Finlay stale będzie go prześladować.

Po sześćioletniej rozłące wystarczy zaledwie jedno spojrzenie, żeby zdał sobie sprawę, że nie może bez niej żyć. Niestety, czasem miłość nie wystarczy, by zabił wszystkie rany. Czasem mężczyzn takich jak Ryan nie można już uleczyć, z kolei kobiety takie jak Finlay zastępują na znacznie więcej.

To opowieść o wojnie i poświęceniu, o więziach i prawdziwej przyjaźni, o upadku tych, którzy zdawali się być silni. To opowieść o rezygnacji z miłości i cierpieniu, w której pewien człowiek zrozumie, że najcięższą walką jest walka o samego siebie.

Tytuł oryginału
Fighting Redemption
Copyright © 2013 by Kate McCarthy
All rights reserved
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2019
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Barbara Marszałek
Korekta:
Patrycja Siedlecka
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Przygotowanie okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-7889-865-8

KATE MCCARTHY

WALCZĄC O ODKUPIENIE

TŁUMACZENIE:
AGNIESZKA DIBOWSKA
KLAUDIA WYRWIŃSKA

OŚWIĘCIM 2019

*Są rzeczy, których nie chcemy, lecz musimy je zaakceptować,
rzeczy, których nie chcemy wiedzieć, lecz musimy się ich nauczyć,
i ludzie, bez których nie potrafimy żyć,
ale musimy pozwolić im odejść.*

Od autorki

Walcząc o odkupienie to fikcyjna opowieść poruszająca temat wojny w Afganistanie i jej wpływu na życie żołnierzy oraz ich bliskich. Powieść tę pisałam z najwyższą troską o szacunek dla tych, którzy służą lub służyli swojemu krajowi, oraz dla ich rodzin.

Podziękowania

Bardzo dziękuję byłym i nadal pełniącym służbę żołnierzom Australian Army, którzy pomogli mi zachować rzetelność zawartych w książce fikcyjnych wydarzeń.

Dedykacja

*Mojej córce i synowi.
Będę Was kochać nawet wtedy,
gdy zgasną już wszystkie gwiazdy na niebie.*

Prolog

Nie chciała zwracać na siebie uwagi ani z kimkolwiek rozmawiać. Stała więc z dala od tłumu. Miała na sobie dopasowane dzinsy i kardigan w kolorze szmaragdu. Była wysoka i szczupła. Zmierzwione faliste włosy związała w niedbały kok, zupełnie jakby zrobiła go bez zastanowienia. Efekt był jednak zadziwiająco piękny. Drżąc z zimna, objęła się rękami i poruszała nimi w górę i w dół, by się ogrzać. Jej zielone oczy pozostawały skupione na jednej rzeczy; ani na chwilę nie odwracała od niej wzroku. Niektórzy podążali za tym spojrzeniem i uśmiechali się z pobłażaniem. Pewien mężczyzna chciał do niej podejść, ale kiedy zauważył, co przyciągnęło jej uwagę, zmienił zdanie.

Nagle na jej twarzy zagościł szeroki uśmiech, który wzbudził zainteresowanie stojących w pobliżu ludzi. Ten uśmiech był niczym dar w postaci promieni słonecznych przedzierających się przez ciemne chmury. Wyglądała przepięknie, a jej widok zapierał dech w piersi. Rozłożyła ręce, nadal się uśmiechając. Każdy marzył, by być adresatem tak promiennego uśmiechu.

– Mamusiu, mamusiu! – krzyknął chłopczyk.

Na ten wrzask ludzie odwrócili się, po czym ujrzeni brzdąca, który zaczynał już tracić swoją dziecięcą pulchność. Maluch miał zmierzwione, ciemnobrązowe włosy, które delikatnie kręciły mu się nad uszami. Policzki poczerwieniały mu z zimna, a gdy biegł do pięknej, stojącej samotnie kobiety, jego brązowe oczy przepętniła radość. Podobieństwo między tą dwójką zdradził dopiero uśmiech kobiety i ta sama radość w oczach.

– Moje maleństwo. – Uśmiechnęła się, po czym schyliła, żeby złapać synka, który wskoczył jej prosto w ramiona.

– Opowiedz jeszcze raz, mamusiu. – Domagał się, gdy już pewnie usadowił się w ramionach matki.

– Znowu, skarbie?

Chłopiec zaczął się wiercić z niecierpliwością.

– Proszę, mamusiu, chcę posłuchać o tatusiu.

– Okej. – Zgodziła się.

Podeszła do najbliższego siedzenia i usiadła z synkiem na kolanach. Zanim mały przestał się wiercić i znalazł wygodną pozycję, nieśpiesznie założyła za ucho luźny kosmyk, po czym odetchnęła głęboko, by uspokoić bicie serca.

– Gotowy?

Przytaknął, a jej uśmiech przygasł. Jeszcze przed chwilą był pobłażliwy, a teraz dostrzegało się w nim nutkę goryczy. W jej oczach błyszczały łzy. Zamknęła je na chwilę, usiłując się uspokoić.

– Twój tatuś był żołnierzem SASR¹ w Australian Army. Ci żołnierze nie są zwyczajni. To najtwardsi, najsilniejsi ludzie, jacy kiedykolwiek żyli. Oni...

Przerwał tym samym pytaniem, które zadał jej, gdy ostatnio opowiadała mu tę historię.

– Silniejsi niż Navy Seals², prawda mamusiu?

– Tak, kotku. Najlepsi na całym świecie – odpowiedziała. – Nie tylko silni ciałem, kwiatuszku, ale też duchem... – Wskazała na swoją głowę. – I sercem. – Wskazała na pierś. – Twój tatuś zawsze mawiał: „Aby być żołnierzem nie tylko trzeba być silnym. Trzeba też wiedzieć, czego się chce, ciężko na to pracować i wie-

¹ Special Air Service Regiment (SASR) – australijska jednostka wojskowa sił specjalnych, wzorowana na brytyjskiej SAS (przyp. red.).

² United States Navy Sea, Air and Land (SEAL) (*Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych Morze, Powietrze i Ląd*) – siły specjalne amerykańskiej marynarki. Kiedyś działały głównie w „takytyce niebieskiej” (jeziora, rzeki, morza, oceany), dziś są uniwersalną jednostką jeżeli chodzi o działania specjalne. Operują głównie na lądzie, również w konfliktach niebędących wojnami (przyp. red.).

dzieć, co jest się skłonny dla tego poświęcić”. – Wypowiadając ostatnie słowa, zaszczołała, po czym zamilkła.

Chłopczyk położył pulchną rączkę do jej policzka.

– Nic ci nie jest, mamusiu?

Przełknęła ślinę i posłała synkowi wymuszony uśmiech.

– Wszystko w porządku, malutki. Wszystko będzie dobrze. – Pogłaskała synka po główce. – Tatuś bardzo chciał zostać żołnierzem SASR. Pragnął tego bardziej niż oddychania.

– Co to znaczy „oddychanie”, mamusiu?

– Widzisz? – Głęboko zaczerpnęła powietrza, po czym głośno je wypuściła prosto we włosy dziecka, aż zachichotało. – To właśnie jest oddychanie. Oddychanie pomaga twojemu serduszku cały czas bić, kochanie.

Wpatrywał się w nią swymi dużymi ciemnymi oczami, aż zakłuło ją w sercu.

– Serce tatusia też biło, mamusiu?

Przełknęła ślinę na wspomnienie słów, które już na zawsze wryły się w jej pamięć.

– Twój tatuś powiedział mi kiedyś, że jego serce bije tylko dla jednej rzeczy.

– Jakiej?

– Powiem ci.

Po czym zaczęła snuć swoją opowieść...

Rozdział 1

Około pięć lat wcześniej Wysunięta baza operacyjna (FOB)¹ w Chost Afganistan Wschodni

– Hej, Kendall! – zawołał Jake.

Ryan odwrócił się i pokazał mu palec wskazujący. Jake nie mógł się zamknąć przez całe popołudnie. Ryan próbował go ignorować, ale Jake jest nieustępliwym sukinsynem. Zawsze taki był.

Jake pokręcił szyderczo głową.

– Tylko na tyle cię stać, stary?

Ryan zachichotał i zawrócił, podążając dalej za dowódcą ich oddziału, Paulem „Montym” Montgomerym. Idąc wzdłuż pakistańskiej granicy narzucił szybkie tempo. Monty potrafił wzbudzić zaufanie w każdym żołnierzu. Był wysportowany, doświadczony, miał niezwykłą intuicję i wielokrotnie wykazał się pod ostrzałem. Potrafił natychmiast podjąć decyzję – nieważne, czy chodziło o ostrzał, obronę, parcie naprzód czy odwrót – to dodawało żołnierzom odwagi.

Byli w terenie od dwudziestu pięciu długich dni. Właśnie kończyli ostatni patrol przed powrotem do bazy. Ich oddział SASR został wysłany na zwiad. Zdobywanie informacji o talibach w górach na wschodzie Afganistanu zawsze wiązało się z niebezpieczeństwem.

¹ Wysunięta baza operacyjna – Forward Operating Base (FOB) – baza wojskowa służąca do wspierania operacji taktycznych. W jej skład może wchodzić lotnisko, szpital i inne obiekty (przyp. tłum.).

Powietrze było suche i gorące, góry skaliste, a w dodatku jak wrzód na dupie, jeśli chciało się pod osłoną nocy odnaleźć drogę. I jeszcze ten pył – kurwa, był wszędzie. Ryan miał go we włosach, na ubraniu, a nawet w rowku między pośladkami, przez co wyprawa stawała się jeszcze większą udręką.

– Czy tylko na tyle mnie stać? – Ryan uniósł brwi, utrzymując wraz z Jakiem mordercze tempo. – Na razie powinno ci wystarczyć.

– Potrzeba mi czegoś więcej. Czegoś do żarcia i picia.

Jak gdyby w odpowiedzi rozległ się odgłos – Ryanowi zaburczało w brzuchu. Dwa dni temu zmniejszono racje żywnościowe, pozostało mu więc jedynie odsuwać od siebie myśli o smakowitych stekach czy frytkach.

– Nie rozmawiajmy o jedzeniu.

– Monty, daleko jeszcze do strefy ewakuacji? – zapytał Jake.

– Dwa kilosy – odpowiedział dowódca. Pomimo głodu i zmęczenia cała brygada zachowywała czujność. Ich największym koszmarem była myśl, że w trakcie przeprowadzania manewru mogą odnieść obrażenia lub zginąć. Było to po prostu nie do pomyslenia, ale takie rzeczy się zdarzały, a wówczas determinacja Ryana jeszcze bardziej rosła. Żołnierzom nie chodziło tylko o samą wojnę – walczyli także za tych, których stracili.

– Dam radę – oznajmił Jake. – Ale nie wiem, co z Kendallem. Nie wygląda najlepiej. Może lepiej się zatrzymać, żeby mógł się zdrzemnąć.

Ryana bolały już plecy od ciężkiego plecaka. Odwrócił się i przewrócił swymi ciemnobrązowymi oczami.

Jake wyszczerzył zęby, których biel kontrastowała z kamuflażem twarzy. Był przystojniakiem. Miał zmierzwione blond włosy, zielone oczy i hollywoodzki uśmiech. Jednak była to tylko przykrywka. Jake był twardym draniem, który w małym palcu miał więcej determinacji niż cała reszta frajerów, którzy przeszli rekrutację do SASR. Był od nich szybszy, silniejszy i o wiele lepiej strzelał.

– Dobra, dupku – wymamrotał Ryan. – Ale może przestaniesz się gapić na moją dupę i skupisz się na cholernym terenie?

Nagle ciszę przerwał głośny łomot, a ktoś bąknął pod nosem „kurwa”. Odwrócili się i wybuchnęli śmiechem z powodu snajpera Chrisa Gallowaya, którego ręce, dłonie i kolana krwawiły od ostrych kamieni. Stał i otrzeptywał ręce.

– Pierdolcie się – odezwał się z żalonym uśmiechem.

– Chryste, nie gadaj o pierdoleniu. Ruchać mi się chce – jęczał Kyle.

– Brooks, jesteś chory – odpowiedział mu Jake.

Kyle wyszczerzył się i złapał za krocze.

– Nie bardziej niż ty.

Ryan przez jakiś czas nie zwracał na nich uwagi i skupił się na marszu. Wtedy głos Jake’a znów wypełnił ciszę.

– Po powrocie pogadam z Fin przez Skypie’a. Powinieneś się z nią przywitać, Kendall. Nigdy tego nie robisz.

Kiedy usłyszał imię siostry Jake’a, poczuł znajome ukłucie bólu, ale szybko odepchnął je od siebie.

– Po chuj miałbym to robić? Siedzisz na Skypie tyle, że starczy dla nas wszystkich... – Pokręcił głową. – Trajkoczesz jak pieprzona dziewczyna.

Ryan nie miał zamiaru rozmawiać z Finlay Tanner i usiłował zrobić wszystko, żeby tak pozostało. Minęło sześć niemożliwie długich lat, odkąd odszedł z jej życia. Mimo że od tego czasu się nie widzieli, stale o niej myślał. Bolesna tęsknota za nią z każdym dniem coraz bardziej mu doskwierała. Sam wybrał życie w samotności i zmusił się do niego. Odkąd sięgał pamięcią, marzył, by zostać żołnierzem, tak jak jego dziadek. Po prostu było to tak naturalne, jak mruganie czy oddychanie. To marzenie nadawało jego życiu sens i nic nie mogło mu stanąć na drodze. Fin niemal się to udało, o czym Ryan nie miał pojęcia do czasu, gdy było prawie za późno.

– Trudno. – Jake wyrwał go z zamyślenia. – Zawlokę cię tam, jeśli będę musiał. Może Fin uda się wydusić z ciebie choć cień

uśmiechu, zwłaszcza że moje żarty marnują się na twoją żalną dupę.

– Potrafię się uśmiechać. – Ryan odwrócił się i wyszczerzył zęby, chowając myśli o Fin w pudle bezcennych wspomnień, co stanowiło wyczyn niemalże niemożliwy, jako że Jake to jej starszy brat i był do niej bardzo podobny. W ich zielonych oczach kryło się to samo zuchwałe piękno. – Poza tym już ci mówiłem, żebyś przestał gapić się na moją dupę. Jeszcze ci od niej stanie.

– Kurwa, próbuję cię rozśmieszyć, a nie zaimponować wszystkim swoim wielkim fiutem.

– Jezu, twoja siostra jest kurewsko seksowna. Nie skończyłbym tylko na pogaduszkach przez Skype’a. – Z tyłu słychać było roześmianego Kyle’a.

Ryan otworzył usta i już miał powiedzieć mu, żeby trzymał łapy przy sobie, ale Jake go ubiegł.

– Pieprz się, Brooks. Moja siostra jest za mądra dla twojej tłustej, paskudnej dupy, a jeśli kiedykolwiek się do niej zbliżysz, utnę ci tego twojego fiucika.

Kyle Brooks, który składał się wyłącznie z góry twardych jak skała mięśni, zarechotał.

– Fiucika? Potrzebowałbyś lupy, żeby zobaczyć swojego.

– Trzymaj go w spodniach. – Wreszcie odezwał się Connor, ostatni członek ich sześciuosobowego oddziału. Odpowiadał za łączność. Mówiono na niego „Tex”, bo urodził się w Teksasie. Gdy miał pięć lat, przyjechał do Australii, by zamieszkać z wujostwem po tym, jak jego rodzice zginęli w wypadku samochodowym.

W końcu dotarli do strefy ewakuacyjnej. Słyszając dźwięk śmigieł Black Hawka², Ryan odpalił mały granat dymny, który miał wskazać pilotowi śmigłowca ich pozycję.

Gdy weszli do wnętrza maszyny, pokryta barwami maskującymi bestia oderwała się od ziemi. Ryan złapał się za brzuch, bo

²Sikorsky UH-60 Black Hawk – amerykański śmigłowiec transportowy, wykorzystywany także przez siły zbrojne wielu innych krajów, m.in. Australii (przyp. tłum.).

zrobiło mu się niedobrze, gdy śmigłowiec skręcił ostro w prawo, prosto w niebo. Chłopak poczuł wiatr w krótkich, ciemnych włosach, a następnie uniósł głowę, by rozkoszować się lotem.

W drodze powrotnej do bazy znów wrócił myślami do Fin i dnia, w którym się poznali.

Miał dziesięć lat i już wtedy marzył o tym, by zostać żołnierzem. Przebywanie w domu rodzinnym było koszmarem, z którego rozpaczliwie chciał się wyrwać. Rodzice nieustannie się ze sobą kłócili, a Ryan zawsze znajdował się na linii ognia. Jego ojciec był draniem i pijakiem. Większość rówieśników w ramach kary dostawała szlaban. Ryan niestety nie miał tyle szczęścia. On dostawał lanie pasem, gdy ojciec za dużo wypił. Chłopiec ukrywał siniaki i ślady po uderzeniach, pragnąc uciec z rodzinnego piekła i zwiedzić świat, stać się kimś wielkim. W szkole był popularny, wyróżniał się osiągnięciami sportowymi i świetnymi ocenami, a żadna z tych rzeczy nie przysłała mu łatwo. Chciał odciąć się od świata, ale starał się wszystko wytrzymać, a ciężką pracą torował sobie drogę ucieczki.

I wtedy w jego życiu pojawiła się Fin, niemal burząc wszystko, co udało mu się dokonać. To był początek roku szkolnego. Ryan stał wraz z przyjaciółmi przed szkołą. Jedni opierali się o ceglana ścianę, a inni siedzieli u szczytu schodów. Ciężko było im pożegnać się z ostatnimi chwilami wolności i znów wrócić do obowiązków.

Do schodów zbliżyła się dziewczynka z burzą falistych blond włosów do ramion. Od razu przykuła uwagę Ryana. Przyglądał się z ciekawością, bo nigdy wcześniej jej nie widział. Szła niepewnie, jakby się czegoś bała. Spojrzał na jej ręce. Knykcie zbierały od zaciskania dłoni na szelkach plecaka. Zrobiła krok, po czym potknęła się o sznurówkę i upadła na kolana.

Za Ryanem rozległ się kpiarski śmiech, gdy dziewczynka zła-pała się schodów, by wstać. Uniosła głowę i szeroko otwartymi zielonymi oczami spojrzała na niego. Na widok uroczej bezbron-

ności malującej się na jej twarzy aż zapało mu dech. Coś w niej sprawiało, że miał ochotę wziąć ją za rękę i ukryć za swoimi plecami, zupełnie jakby świat musiał najpierw rozprawić się z nim.

– Zamknijcie się – warknął przez ramię do kolegów, po czym zszedł po schodach, by jej pomóc.

Kiedy dotarł do przedostatniego schodka, wyciągnął do dziewczynki dłoń, wnętrzem do góry, i czekał. Zanim przyjęła pomoc, przeniosła oczy z jego twarzy na rękę. Jej maleńka rączka zupełnie niknęła w jego dłoni.

– Dz-dziękuję – wyjąkała, gdy pomagał jej wstać.

– Może na przyszłość powinnaś pamiętać o wiązaniu sznurówek – odpowiedział ostro, kryjąc zmieszanie za zmarszczonymi brwiami. Ta nagła więź napędliała go niepokojem.

– Fin! – Odwróciła się, słysząc głos wyłaniającego się zza rogu chłopaka, który wyglądał zupełnie jak ona, z tym że był wyższy. Jego wzrok padł na ich złączone dłonie. Zmarszczył brwi. – Co jest grane?

Gdy blondyn skupił na nim uwagę, Ryan natychmiast puścił dziewczynkę.

– Coś ty za jeden?

Ryan skrzyżował ręce na piersiach i odsunął się od nieznamym.

– Tylko jej pomagałem. Przewróciła się, wchodząc po schodach.

– Serio? – Chłopak przewrócił oczami i trącił ją w ramię. – Wszystko okej?

– Przepraszam – wymamrotała, odwracając wzrok. Kosmyk włosów spadł jej na oczy. Ryan patrzył, jak wsuwa go za ucho, i dostrzegł rumieńce na jej policzkach.

– Dzięki, stary – powiedział chłopak. – Jestem Jake – wskazał kciukiem dziewczynkę – a to moja siostra Finlay.

– Jesteście nowi?

– Tak, właśnie się tu przeprowadziliśmy z Sydney.

Ryan skinął głową.

– Jestem Ryan.

Rozległ się dzwonek, wzywając uczniów na lekcję. Ryan nie miał ochoty zawierać nowych znajomości, odwrócił się więc i wszedł po schodach do budynku, zostawiając rodzeństwo na dworze.

Jake szybko podążył za nim. Kiedy go dogonił, zapytał:

– W której jesteś klasie?

– W piątej – odpowiedział oschle Ryan i przyspieszył. Było mu trochę głupio, że tak się zachowuje, więc w końcu zapytał Jake'a:

– A ty?

Jake uśmiechnął się.

– Ja też, a Fin... – Kiwnął głową w stronę siostry, która szła cicho za nimi – zaczyna trzecią klasę.

Głośnego i skorego do śmiechu Jake'a nie sposób było zignorować. Zaprzyjaźnili się, zanim Ryan w ogóle zdążył się zorientować. Gdy rozmawiali o przyszłości, stwierdził, że ufa Jake'owi na tyle, by opowiedzieć mu o swoim marzeniu. Wyraźnie podniekscytowany Jake odparł, że marzy o tym samym. Przysięgli sobie, że pewnego dnia razem wstąpią do wojska.

Pomimo że ciężki od ojca nie ustały, Ryanowi przez jakiś czas udawało się ukrywać przed przyjacielem ślady pobicia. Jednak pewnego dnia Jake zauważył poobijane żebra kolegi. Grali wtedy na podjeździe w koszykówkę. Wpadł na niego, gdy miał wrzucić piłkę do kosza. Usiłując zablokować rzut, Ryan wyskoczył do przodu i obaj chłopcy wylądowali na ziemi. Jake mocno uderzył się w łokieć, a Ryan upadł na piłkę, tłumiąc okrzyk bólu.

– Co, do cholery?

Ryan zamrugał, jednocześnie masując brzuch. Skupił się na twarzy Jake'a, który przyglądał mu się badawczo.

– Wszystko w porządku?

Jake zmarszczył brwi i spojrzał na Ryana, który masował sobie żebra, jak gdyby nie chciał dopuścić, by ból wydostał się na zewnątrz. Jake złapał jego koszulkę i podniósł do góry. Zszokowany wbił w niego wzrok.

– Nikomu o tym nie mów – szepnął Ryan.

– Kto to zrobił?

Usiedli na podjeździe, po czym Ryan opowiedział przyjacielowi o swojej rodzinie. Słońce znikало za horyzontem, a wraz z nim ustępował popołudniowy skwar. Ryan starał się mówić zwieźle i co chwilę obracał piłkę w dłoniach.

Od tego dnia zaczął spędzać większość wolnego czasu u Tannerów. Ich dom w Cottesloe stał się dla niego azylem – jedynym miejscem, w którym czuł się potrzebny, mile widziany... i bezpieczny. Często tam nocował. Kiedy wszyscy spali, jego głęboko skrywany ból mógł wreszcie wypłynąć na powierzchnię. Nie musiał już dusić w sobie płaczu; łzy spływały w ciszy po jego twarzy i wsiąkały w poduszkę.

Jake z kolei miał wszystko. Ryan próbował powstrzymać zżerającą go zazdrość, ponieważ kumpel wszystkim się z nim dzielił. Ryan mógł więc traktować Mike'a i Julie Tannerów jak rodziców. Mike był wysoki, barczysty i wysportowany. Przez wiele lat grał w rugby. Pracował jako fizjoterapeuta i zachęcał obu chłopców do uprawiania sportu. Zawoził ich i odwoził z treningów rugby. Czasem zostawał, by z nimi zagrać. Jake i Fin mieli zielone oczy po nim, a blond włosy po Julie, która pracowała jako sekretarka, ale znajdowała też czas na zajmowanie się drużyną rugby: segregacją zgłoszeń, strojami, organizacją zajęć.

Pomieszkiwanie u Tannerów oznaczało dorastanie z Fin, która była małomówna i nie potrafiła zawierać znajomości tak szybko jak Jake. Należała do osób, które siedziały z tyłu, dopóki cię nie rozgryzły. Ryan pamiętał chwilę, gdy poczuła się swobodnie w jego towarzystwie. Spuszczanie wzroku ustało i Fin zaczęła częściej się uśmiechać, zdradzając osobowość podobną do Jake'a, tylko delikatniejszą. Nie pokazywała się od tej strony wielu osobom, a Ryan czuł się wyjątkowy, będąc jedną z nich.

Fin często spędzała z nimi czas. Jake'a irytowało, że ciągle się za nimi włoczyła, ale Ryan nie miał nic przeciwko temu. Lubił,

gdy była w pobliżu, gdy mógł po prostu na nią patrzeć. Fascynowała go praca jej sprytnego, analitycznego umysłu. Była chodzącą encyklopedią – zasypywała ich faktami i rozśmieszała w przypadkowych sytuacjach. Patrzyła na wiele spraw w wyjątkowy sposób – z otwartym sercem i uśmiechem na twarzy.

W końcu znalazła przyjaciółki. W weekendy przesiadywały w jej pokoju i słuchały boysbandów, od których Ryanowi i Jake'owi robiło się niedobrze. W odwecie Jake pogłasniał swoją muzykę, aż ściany zaczynały się trząść. Zazwyczaj kończyło się na tym, że Mike wrzeszczał z salonu: „Wyłącz to cholerstwo!”.

Dziewczyny często chichotały. Kiedy Jake i Ryan oglądali telewizję, wylegując się na kanapie w salonie, piszczały ze śmiechu, by zaraz potem szybko uciec do pokoju Fin. Jake przewracał oczami i nie zwracał na nie uwagi, ale Ryan zawsze uśmiechał się do Fin. Uwielbiał widok jej jaśniejących oczu, gdy odwzajemniała uśmiech. Potrafiła w ten sposób ocieplić najzimniejszą część jego duszy.

Gdy miał czternaście lat, Fin zaczęła przychodzić na mecze rugby. Przynosiła ze sobą podręczniki i siadała na trybunach tak cichutko, że można było w ogóle zapomnieć, że tam jest. Ale Ryan nigdy nie zapominał. Ciarki przechodziły mu po plecach za każdym razem, gdy była w pobliżu. Kiedy zerkał na nią z boiska, patrzyła na niego, a do promiennych uśmiechów, jakimi go obdarzała, dołączył uroczy rumieniec.

Miał szesnaście lat, gdy uświadomił sobie, że ucisk w klatce piersiowej na widok Fin nie jest czymś, co czuje się do siostry. Na myśl o niej w głowie rozbrzmiewało mu jedno proste słowo *moja*. Potrzeba chronienia jej nie tylko stawała się coraz bardziej gorąca – ona parzyła go niczym gorąca lawa, a podczas weekendowych meczów wręcz pożerała go żywcem.

Pewnego dnia, kiedy Fin siedziała na trybunach z rozrzuconymi dookoła podręcznikami, Ryan zauważył, że dwaj chłopcy zabrali jej książki. Gdyby nie był pochłonięty grą, zająłby się

tymi gnojkami, żeby zaimponować koleżance. Jednak wyglądało na to, że jego Fin nie dawała sobie w kaszę dmuchać. Wstała, zaczęła wrzeszczeć, a potem dźgnęła palcem chłopaka stojącego bliżej niej. W odwecie łobuz pociągnął ją za włosy. Ryana zalała krew. Jego instynkt opiekuńczy palił się niczym rakietą gotową do startu, a oczy ciskały piorunami. Natychmiast podał komuś piłkę, wybiegł z boiska i ruszył do ataku.

Jake nie widział, co zaszło, ale błyskawicznie się do niego przyłączył. Wywiązała się bójka. Grad wymierzanych na oślep ciosów ustał dopiero wówczas, gdy rozdzielono bijących się chłopaków. Mecz został przerwany, a na końcu drużyna Ryana przegrała walkowerem.

Ryan zniknął na całe popołudnie. Wiedział, że musi zdystansować się od Tannerów, ale nie miał pojęcia, jak to zrobić. Wiedział, że nie może myśleć o Fin jako o swojej ukochanej. Nie miał prawa niczego do niej czuć, bo przecież musiał skupić się na tym, jak wydostać się z miasta. Ale jak miał to zrobić, skoro Fin zawładnęła jego sercem?

Trzymanie się z daleka od jej rodziny nie zdało egzaminu, ponieważ był już do nich zbyt przywiązany. Patrzył więc, jak Fin dorasta, jak jej drobne ciało nabiera kobiecych kształtów. Włosy, zwykle związane, teraz opadały luźno gęstymi, złotymi falami na plecy. Złapał się na tym, że ciągle spogląda na jej usta, a serce biło mu jak oszalałe, gdy tylko pomyślał o tym, by ją pocałować.

Kiedy skończył osiemnaście lat, pragnienie dotykania jej skóry nieustannie sprawiało mu ból. Już nawet rzadko spoglądali sobie w oczy, bo bał się, że Fin dostrzeże w jego wzroku pożądanie. Ta metoda nie sprawdziła się jednak, gdy wraz z przyjaciółkami opalała się w ogrodzie. Chichotały i paplały ubrane w bikini, patrząc jak Ryan i Jake grają z kolegami w krykieta. Ryan wolałby wówczas grać w rugby – gdyby zauważył, że kumple gapią się na Fin, mógłby przeprowadzić atak.

I wtedy, zdecydowanie zbyt wcześnie, nadszedł dzień, którego Ryan tak bardzo się obawiał. Ktoś zaprosił Fin na randkę.

Cała rodzina siedziała przy stole i jadła kolację, kiedy Fin zdecydowała się o tym powiedzieć. Ryan na tę wiadomość zacisnął zęby. Wpatrywał się tępym wzrokiem w talerz i nagle stracił apetyt. Miał ochotę uciec od stołu, by móc cierpieć w samotności.

– Nie – odpowiedział stanowczo Mike.

Ryan zamknął oczy i poczuł ulgę.

– Ale tato...

– Masz dopiero szesnaście lat – zaznaczył Mike, kręcąc głową.

– Za wcześnie na randki.

Fin spojrzała na Julie.

– Mamo...

– Kochanie – zaczęła łagodnie – a może jeszcze rok z tym poczekaś?

Rok? To Ryanowi odpowiadało. Jeszcze rok i wyjedzie, i nie będzie musiał patrzeć, jak Fin oddaje komuś innemu to, co powinno być jego. Robiło mu się niedobrze na samą myśl, że ktoś inny mógłby ją całować czy dotykać.

Po kolacji Fin odeszła od stołu. Ryan patrzył, jak wychodzi przez salon do ogrodu.

Jake spojrzał na niego i kiwnął głową w kierunku schodów.

– Co powiesz na rewanż w Ghost Recon³?

– Zgoda. – Ryan spojrzał na Fin siedzącą po turecku na trawie i poczuł ukłucie w sercu. Jake był już na schodach, gdy Ryan oznajmił:

– Przyjdę za chwilę.

– Okej – odpowiedział przyjaciel, znikając za drzwiami swojego pokoju.

Mike i Julie gawędzili cicho w kuchni. Ryan wyszedł do ogrodu. Fin uniosła głowę, gdy podszedł i usiadł obok niej.

– Wszystko w porządku?

³ Clancy's Ghost Recon – seria taktycznych gier akcji, sygnowana nazwiskiem amerykańskiego pisarza powieści sensacyjnych, Toma Clancy'ego (przyp. tłum.).

Skinęła w milczeniu głową, skubiąc żdźbła trawy.

– Kto cię zaprosił?

Wzruszyła ramionami.

– Czy to ważne?

Oczywiście, że tak. Nikt nie byłby dla niej wystarczająco dobry, nawet Ryan. Mimo iż bardzo tego pragnął, wiedział, że nigdy się tak nie stanie. Przełknął nagły wybuch gniewu, zanim zdołał się nim udławić.

– Chyba nie – skłamał.

– Ryan?

– Hmm?

– Wszystkie moje przyjaciółki chodzą już na randki, ale ja... nie mam pewności, czy jestem już gotowa na takie, hmm... rzeczy. Jakoś mi na tym nie zależy. – Spojrzała na niego z ukosa i oblała się rumieńcem. – Jestem dziwna?

– Nie – odpowiedział szybko, po czym rozluźnił zaciśnięte pięści.

Dlaczego powiedziała to właśnie *jemu*? Był ostatnią osobą, z którą powinna o tym rozmawiać. Ryan nie był prawnikiem, Jake też nie. Uganiało się za nimi sporo dziewczyn. Dla Ryana seks był przyjemny, ale nie znaczył zbyt wiele. Potrafił zatracić się fizycznie, ale emocjonalnie nic nie czuł. Świadomość, że Fin będzie narażona na facetów o podobnym podejściu do seksu, mroziła mu krew w żyłach.

Zaczął skubać żdźbła trawy i obrzucił ją nimi. Spojrzała na niego spod długich, pięknych rzęs i posłała uśmiech, przez który załopotało mu serce.

– A więc na czym ci zależy? – zapytał.

Rzuciła w niego kilka żdźbeł i powstrzymywała chichot, gdy wyjmował je z włosów.

– Obiecujesz, że nie będziesz się śmiał?

Wstrzymał oddech i czekał.

– Chcę być naukowcem.

Rozpierała go duma. Fin była taka inteligentna. Mogła być kimkolwiek tylko chciała.

– Niby dlaczego miałbym się z tego śmiać?

– Bo tak właśnie zareagowała moja najlepsza przyjaciółka, Rachael. – Przygryzła wargę, po czym lekko zadrżała. – Powiedziała mi, że jestem taką niezdara, że pewnie wysadzę laboratorium w powietrze czy coś.

Zaśmiał się. Fin była niezdara. Katastrofa w laboratorium była zatem bardzo prawdopodobna.

Klepnęła go w ramię.

– Au. – Skrzywił się, udając, że go to zabolalo i potarł bark. – Jakim konkretnie naukowcem?

– W dziedzinie ochrony środowiska albo oceanologiem. Nie jestem pewna. Może zdecyduję się na oba.

Ryan uśmiechnął się.

– Kujonka z ciebie.

Niezwykle piękna, urocza, niezdarna kujonka.

Wyprostowała ramiona i odwzajemniła uśmiech.

– Jestem kujonką i dobrze mi z tym.

– Fin.

– Co?

Ryan pokręcił głową i przełknął ślinę. Był tak bliski pocałowania uśmiechu z jej warg, że stało się to nie do wytrzymania.

– Nic.

Fin położyła się na trawie, a jej włosy utworzyły aureolę wokół głowy. Wpatrując się w gwiazdy, zapytała:

– A ty, Ryan?

– Co ja? – zażartował.

– Na czym *tobie* zależy?

Położył się na trawie obok niej. Złapał ją za rękę, która była niezwykle gładka. Ciepło jej skóry sprawiło, że poczuł motyle w brzuchu. Ścisnął jej dłoń, próbując okiełznać to uczucie.

– Chciałbym zaciągnąć się do wojska, być żołnierzem.

Na tobie.

– Tylko tyle?

– Tak, tylko tyle.

– To już wiem. Powiedz mi coś nowego.

Zerknął na Fin i poczuł na sobie jej spojrzenie.

– Nie wymyśliłem nic nowego. Chcę się stąd wydostać, Fin. Muszę. Nie potrafię już tutaj żyć. Mam dość kłótni, alkoholu i...

– On cię bije.

Ryan zamknął oczy i odwrócił głowę. Nie mógł znieść świadomości, że o tym wiedziała. Miał tylko nadzieję, że nie widziała w nim bezradnego słabeusza. Nigdy by jej nie powiedział, dlaczego jego rodzina się rozpadła ani dlaczego jego ojciec zmienił się w żalostnego pijaka. Nie mógłby znieść, że Fin o tym wie i inaczej na niego patrzy.

– Chcę należeć do SASR – oznajmił w końcu, umyślnie ignorując to, co powiedziała. – Są najlepsi. Jest wiele krajów, które nie mogą się bronić. Chcę pomagać ludziom i to jedyny sposób, który może coś zmienić.

Przewróciła się na bok, po czym przyłożyła dłoń do jego policzka.

– Ryan – wyszeptła. Serce mu waliło jak oszalałe, gdy szukała oczami jego twarzy. Nie mogąc się powstrzymać, obrócił głowę i delikatnie pocałował ją w rękę. Poczuł, jak zadrżała pod wpływem tego intymnego dotyku.

Po chwili ciszy, w której patrzyli sobie głęboko w oczy, Ryan opamiętał się i odsunął od Fin.

– Lepiej wróć do środka – wymamrotał, po czym wstał i zostawił ją samą.

Potem już zawsze, gdy byli sam na sam, uważał, żeby taka sytuacja nigdy więcej nie miała miejsca.

Fin skończyła siedemnaście lat i poszła na pierwszą randkę. Jake i Ryan mieli wówczas dziewiętnaście lat. Rzadko spędzali weekendy w domu, ale tamtego sobotniego wieczoru nigdzie się nie wy-

bierali, więc widzieli, jak przyszedł po nią Ian – wysoki, towarzyski chłopak. Z tego, co wiedział Ryan, Ian był w porządku. Nie znaczyło to jednak, że nie miał ochoty zetrzeć go na miazgę.

Po tej randce była kolejna, potem jeszcze jedna. W końcu Ian zaczął bywać u Tannerów niemal tak często jak Ryan. Było mu niedobrze, gdy Ian ją całował, obejmował w talii czy rozśmieszał. To Ian sprawiał, że na twarzy Fin pojawiały się rumieńce, które nie były już wstydlive, ale przeurocze i seksowne.

Ryan miał ochotę go walnąć. Mocno. I to niejednym razem. Wiedział, że pora już wyjechać.

Dwa tygodnie później spakował swoje rzeczy i wkradł się do sypialni Fin. Nie było jej tam, położył się więc na łóżku, opierając głowę na rękach. Patrzył w sufit i czekał.

Było już po północy, gdy weszła do pokoju. Chichotała, czytając SMS-a. Rzuciła telefon na stolik nocny i zamarła, gdy ujrzała Ryana leżącego w ciemności na jej łóżku.

Usłyszał, jak wciąga powietrze.

– Ryan?

Włączyła lampkę znajdującą się na stoliku, po czym pokój wypełnił się blaskiem. W nikłym świetle skóra Fin wydawała się złota, natomiast na jej twarzy malował się uśmiech szczęścia.

– Co ty... – zamilkła, napotkawszy jego spojrzenie. Wiedział, co ujrzała. Nie potrafił już dłużej skrywać uczuć – żalu, cierpienia oraz straty czegoś, co tak naprawdę nigdy do niego nie należało.

– Wyjeżdżasz – wyszeptwała.

Nie był w stanie wydusić z siebie słowa. Patrzył, jak podchodzi do otwartego okna, jak falują białe zasłony. Wpatrując się w nocne niebo, otarła łzy, które ściekały jej po policzkach.

Zamrugał, bo również chciało mu się płakać.

– Przepraszam – powiedział w końcu.

Fin odwróciła się, a następnie przeszła przez pokój. Opadła na brzeg łóżka, a następnie zaczęła wpatrywać się w swoje dłonie.

– Kiedy?

Wyjął ręce spod głowy, przysunął się do niej, po czym położył ją obok siebie. Wetknęła głowę pod jego podbródek. Zamknął oczy i oddychał prosto w jej włosy, po czym objął ją ramieniem.

– Jutro rano.

Zacisnęła rękę w pięść na jego koszuli i westchnęła.

– Muszę to zrobić – wychrypiał. Przeczesał jej włosy palcami, a potem zbliżył usta do jej czoła.

Zaczęła ścierać łzy z twarzy, a Ryan złapał ją za rękę, chcąc ją uspokoić.

– Rozumiesz, dlaczego muszę to zrobić, prawda?

Musiał wiedzieć, że ona rozumie, że to nie ją zostawia, ale swoją przeszłość, i że chce związać swoją przyszłość z armią.

– Tak. – Znów się zakrzuszyła. Ukryła twarz w jego szyi i rozpłakała się na dobre.

– Proszę, nie – wyszeptał. – Proszę, nie płacz. Czeka cię wspamiętała przeszłość. Dokonasz wielkich rzeczy. Nie pozwól, by ktoś ci wmówił, że czegoś nie możesz, dobrze?

Skinęła potakująco z głową wtuloną w jego szyję.

Odsunął się, by spojrzeć w jej oczy. Już nie będzie nad nią czuwał, musiał więc mieć pewność, że będzie na siebie uważała.

– Obiecaj mi to, Fin.

– Obiecuję.

Zadowolony z jej odpowiedzi sięgnął do stolika i wyłączył lampkę. W ciemności splekli dłonie i przytulili się do siebie, a gdy wyschły łzy, Fin zapadła w głęboki sen. Wczesnym rankiem Ryan pocałował ją delikatnie w policzek, uwolnił się z jej objęć, po czym wyszedł z pokoju. Z Mikiem i Julie pożegnał się już wieczorem. Nie chcąc ich budzić, cichutko nacisnął klamkę i, nie oglądając się za siebie, wyszedł z domu.

Wtedy ostatni raz widział Finlay Tanner.

Miesiąc później dołączył do niego Jake. Po trzech latach ciężkiej pracy w wojsku przeszli rekrutację do SASR. Fizyczne oraz psychiczne zmagania dobrze wpływały na Ryana. Zdarzało się, że trzy tygo-

dnie rekrutacji wytrzymało zaledwie pięć procent kandydatów. Dowództwo miało bardzo wysokie wymagania, przez co niejednokrotnie sporo młodych mężczyzn marzyło o chwili wytnienia.

Dziewięć miesięcy przed rekrutacją kandydaci przeszli badania przesiewowe. Jake i Ryan miesiącami trenowali: podnosili ciężary, dźwigali paczki ważące dziesiątki kilogramów, biegali wiele mil po górskim, skalistym terenie. Razem tworzyli zespół, który był nie do pokonania.

Pod koniec rekrutacji Ryan był wyczerpany i niemal pewien, że nie da rady. Odnosił wrażenie, że marzenie wymyka mu się z rąk. Czuł się tak zrezygnowany, że miał już to wszystko w dupie.

Wtedy przyszedł do niego Jake. Oczy jaśniały mu od uśmiechu, gdy powiedział:

– Nie daj się zeszmacić. Daj z siebie wszystko i pokaż tym cipom, gdzie raki zimują.

Tak też zrobił i w ciągu trzech tygodni zrzucił aż dziesięć kilogramów. Chłopcy wspierali się nawzajem i tylko dzięki temu udało się im dostać do SASR.

Po intensywnym szkoleniu nadszedł czas na pierwsze rozmieszczenie wojsk w Afganistanie. Ryan przez całą podróż do obcego kraju nie zmrużył oka. Miał przyspieszone tętno, a serce waliło mu tak mocno i szybko, że był pewien, iż wyskoczy mu z piersi.

Dowódca udzielił drużynie zwięzłych informacji. Powiedział, że: „warunki będą niesłychanie niebezpieczne i należy się spodziewać strat w ludziach, oraz że będą zmuszeni w ułamku sekundy podjąć decyzję, czy ratować ciężarną z ataku zamachowca samobójcy, i będą musieli przemierzać tereny naszpikowane minami-pułapkami, które rozrywają ludzi na strzępy”. Zakończył zaś słowami: „niektórzy z was zginą”.

Na szczęście nikt z oddziału Ryana nie został ranny, a teraz przeniesiono go do drugiej placówki.

– Ryan!

Zamrugał.

– Ryan!

Kiedy wrócił myślami do teraźniejszości, zorientował się, że Black Hawk dotarł do bazy i wszyscy z niego wysiadają.

Po zdaniu sprawozdania i gorącym prysznicu, Ryan przechodził obok sali komputerowej. Nagle usłyszał jak Jake wybucha śmiechem. Gdy doszedł go donośny śmiech Fin, zatrzymał się, zamykając oczy.

Za dwa tygodnie chłopcy mieli wrócić do Australii. Ryan miał nadzieję, że spotkanie z Fin nie okaże się bolesne. Choć ten jeden raz.

Rozdział 2

Dwa tygodnie później Fremantle, Australia Zachodnia

Poranne promienie słońca wdarły się do sypialni Fin, rzucając światło na warstwę kurzu na komodzie. Dziewczyna ziewnęła, próbując pozbyć się myśli o Ryanie.

Minęło sześć lat bez jednego choćby słowa od niego. Przez to odczuwała ogromny ból. A co, jeśli coś mu się stało i nigdy już go nie zobaczy? Ta myśl była niezmiernie bolesna. Wcale nie spodziewała się, że będą utrzymywali stały kontakt, ale i tak było jej źle, że się nie odzywał. Czyżby w ogóle o niej nie pamiętał?

Ryan był pierwszą osobą, którą poznała po przeprowadzce z Sydney. Wyjechali, bo jej ojciec zmienił miejsce pracy. Nie potrafiła wymazać z pamięci obrazu Ryana od chwili, gdy potknęła się na schodach. Wtedy światło wczesnego poranka migotało za jego plecami sprawiając, że jego brązowe włosy jaśniały. Gęste, ciemne rzęsy okalały oczy o tak intensywnym kolorze, że wydawały się niemal czarne. Spojrzała na jego dłonie, które wyglądały na ciepłe i życzliwe, a ich skóra wydawała się być opalona niezależnie od pory roku.

Jake i Ryan szybko się zaprzyjaźnili. Ryan tak często u nich nocował, że rodzice wstawili do pokoju Jake'a drugie łóżko – po jednym z każdej strony. Pomiedzy nimi pod ścianą stały dwa biurka, dzięki czemu chłopcy mogli się razem uczyć. Lecz Ryan nigdy nie zaprosił ani Jake'a, ani jej do swojego domu. Dopiero, gdy miała czternaście lat, uzmysłowiła sobie, dlaczego tak jest.

Pewnej nocy wyszła ze swojego pokoju tylko w koszulce oraz majtkach. Nie mogła zasnąć i chciała napić się wody.

Przez otwarte drzwi łazienki zobaczyła Ryana. Miał mokre włosy, a biodra przewiązał niedbale ręcznikiem.

Fin zamarła, nie mogąc oddychać. Po latach uprawiania sportu jego szczupłe ciało nabrało wreszcie męskich kształtów. Woda ściekała mu po klatce piersiowej i po siniakach na ramionach.

– Fin – wymamrotała.

Spojrzała na niego, oblewając się rumieńcem. Patrzył na jej nogi, po czym spojrzał na piersi. Wtedy dostrzegła coś na jego twarzy.

– Ryan. – Wystraszona zakryła usta dłonią. – Twoje oko.

Było podbite i spuchnięte. Rozcięta brew krwawiła.

Odwrócił wzrok.

– Wracaj do łóżka, Fin – wymamrotała, odwracając się do niej plecami i zmierzając w stronę korytarza.

Wbiła wzrok w żółto-fioletowe ślady na jego łopatkach i aż zadrżała z przerażenia.

– Czekał! – zawołała cicho. Złapała go za ramię, zanim zdążył zniknąć za drzwiami sypialni Jake'a.

Ryan zatrzymał się i stanął bokiem do niej.

– Co?

Twarz miał pograżoną w cieniu, ale mimo to widziała ból w jego oczach oraz szybkie ruchy klatki piersiowej.

– Kto to zrobił?

Spojrzał na nią, ich oczy spotkały się ze sobą. Szczękę miał zaciśniętą, a wyraz twarzy obojętny.

– To nic takiego.

– Nieprawda – odpowiedziała. – Kto cię skrzywdził?

Zachichotał, lecz wcale nie zabrzmiało to radośnie.

– Szkoda, że nie widziałas tamtego gościa.

Fin zmarszczyła brwi.

– Jakiego gościa?

Ryan wzruszył ramionami.

– To naprawdę nic takiego, dobra? Nie rób z tego takiej wielkiej afery.

– Skoro to nic takiego, to dlaczego nie powiesz mi, co się stało?

Westchnął głęboko. Złapał ją za ramię, po czym popchnął do jej sypialni i zamknął za nimi drzwi.

Fin zakreśliło się w głowie, dyszała. Była w swoim pokoju z Ryanem, który miał na sobie tylko ręcznik. Oby tylko nie osunął mu się z bioder. Nie była jeszcze gotowa zobaczyć, co kryje się pod nim. Oglądała wraz z przyjaciółkami różne zdjęcia nagich mężczyzn i – nie mogła zaprzeczyć – trochę ją przerażały.

– To nie jest dobry pomysł – burknął pod nosem.

Fin wskazała na łóżko.

– Usiądź.

– Fin...

– Siadaj – rozkazała.

Wzruszył ramionami, po czym poczłapał w stronę łóżka. Odwrócił się i usiadł.

– Nie ruszaj się – dodała. Zniknęła za drzwiami, by po chwili wyłonić się zza nich z apteczką.

Uniósł brew.

– Doktor Tanner, jak mniemam?

Chichotała, kładąc apteczkę na łóżku.

– Ćśśś.

Wyjęła opakowanie plastrów i zdjęła z jednego osłonkę. Stała nad Ryanem, pochyliła się, przyklejając plaster z jednej strony. Nieco skręcało ją w brzuchu, gdy przyklejała drugi koniec opatrunku. Po chwili wyszeptała mu do ucha:

– Powinieneś pójść do lekarza.

– Fin... – Wstrzymał oddech, gdy dociskała plaster. Zatrzymał ją, łapiąc za nadgarstek.

Przebiegła wzrokiem od brwi do oczu Ryana.

– Co?

Pogładził jej rękę, przesuując palcami w górę, by na końcu ująć jej twarz w dłonie. Jego spojrzenie sprawiło, że krew w jej żyłach zaczęła buzować.

– Dziękuję.

– Za co?

Nachylił się lekko, a ona wstrzymała oddech.

– Za troskę.

Dopiero gdy ją puścił i wyszedł z pokoju, uświadomiła sobie, że nie powiedział jej, co mu się stało.

Następnego popołudnia poszła do pokoju Jake'a. Brat siedział przy biurku i uczył się.

Podeszła do jego łóżka. Gdy już ułożyła się wygodnie na poduszce, prosto z mostu zapytała:

– Co się wczoraj stało Ryanowi?

Jake odwrócił się i spojrzał na nią. Długopis, który trzymał w dłoni, zawisł nad kartką.

– Nic.

– Widziałam siniaki, Jake – odparła, gdy wrócił do pisania. – Biliście się?

Skupiony na znajdującej się przed nim kartce odpowiedział:

– Nie twoja sprawa.

– W porządku, w takim razie zapytam Ryana. – Już miała wstać, ale nagle Jake z irytacją odłożył długopis.

– Nie, nie rób tego. – Przeciągnął się na krześle i spojrzał na siostrę, przeczesując blond czuprynę palcami. – A jak myślisz, dlaczego ciągle jest u nas i nie wraca do domu? Jego tata to gnój i żałosny pijak.

– Tata mu to zrobił? – wyszeptała. Z szoku aż zabolął ją brzuch.

Jake przytaknął ostro i gniewnie.

– Trzymaj język za zębami, okej?

– To dlatego Ryan ciągle tu jest, prawda? Bo to nie pierwszy raz.

– Zgadza się.

– Dlaczego nic nie mówił?

– Opuść sobie – warknął, a następnie wrócił do książek. – Za kilka lat zaciągniemy się do wojska, a Ryan będzie miał wreszcie spokój.

W głębi duszy Fin żywiła nadzieję, że Ryan zmieni zdanie i nie wyjedzie. Nie chciała, żeby to robił, ale teraz wiedziała, dlaczego musiał. Również pragnęła wyjechać, znaleźć się tak daleko stąd, jak to tylko możliwe.

Próbowała dochować tajemnicy, tak jak prosił Jake, ale pewnego wieczoru, gdy miała już szesnaście lat, wymknęło się jej. Pewien nieśmiały chłopak z jej rocznika zaprosił ją do kina. Głowę miała zaprzątniętą wyłącznie Ryanem, więc z początku zamierzała odmówić. Jeśli już miała się z kimś umawiać, chciałyby, żeby to był właśnie on. Niestety Ryan planował wyjechać, dlatego dała koledze cień szansy. Cała rodzina jadła właśnie kolację, gdy zapytała o wyjście do kina.

– Nie – odpowiedział ojciec.

Spojrzała na Ryana, który pobladł, gapiąc się w talerz. Czyżby nie chciał, żeby poszła na randkę? Malująca się na jego twarzy mieszanka ulgi i żalu zamąciła jej w głowie. Wstała od stołu, po czym wyszła na dwór. Usiadła w ogrodzie i zaczęła skubać trawę. Serce zabiło jej szybciej, bo Ryan ukazał się w drzwiach, a potem usiadł obok. Rozmawiali po cichu, obrzucając się trawą.

– Chcę się stąd wydostać, Fin – powiedział jej. – Muszę. Nie potrafię już tutaj żyć. Mam dość kłótni, alkoholu i...

– On cię bije.

Ryan zamknął oczy. Poczowała ból w sercu. Zamiast przyznać jej rację, wciąż tylko mówił, lecz dało się wyczuć, że cierpi. Nie mając pojęcia, co robić, przewróciła się na bok i przyłożyła dłoń do jego policzka.

– Ryan – wyszeptwała.

Odwrócił się i złożył delikatny pocałunek na jej rękę. Zadrzała. Sposób, w jaki na nią patrzył, odebrał jej mowę.

Chwilę później potrząsnął głową i odsunął się od niej. Wstał, po czym wrócił do środka, zostawiając ją samą. Siedziała w ciemności. Koniki polne cykały, a w ciepłym powietrzu unosił się słodki zapach jaśminu. Płakała.

Kiedy skończyła siedemnaście lat, osiągnęła wiek, który jej rodzice wyznaczyli jako magiczną granicę zezwalającą na chodzenie na randki. Przez ten rok Ryan odsunął się od niej, więc gdy Ian zaprosił ją na randkę, nie wahała się ani chwili.

Ian był przystojniakiem rok starszym od niej. Wysoki blondyn o flirciarskich niebieskich oczach, umięśniony, towarzyski i dowcipny. Zdziwiło ją, jak dobrze się z nim bawiła. Gdy Ian odprowadził ją do domu, odepchnęła od siebie myśl o tym, że to z Ryanem pocałuje się po raz pierwszy, i zrobiła to z Ianem.

Złapał ją za ręce, nachylił się i przywarł do jej ust. Rozchyliła wargi, a on wsunął do środka język, co nappełniło jej ciało żarem. Oplotła jego szyję rękami, a on objął ją w talii i przysunął do siebie.

Odsunęła się zawstydzona myślą, że rodzice mogli wszystko widzieć.

– Mogę do ciebie zadzwonić? – zapytał bez tchu.

Oblizła wargi, a on spojrzał na nie z pożądaniem.

– Tak – odpowiedziała z uśmiechem.

Pewnego dnia, gdy chodzili ze sobą już dwa miesiące, zaprosiła go do siebie, by wspólnie obejrzeć film. Jej rodzice byli wówczas na bankiecie. Leżała na kanapie pod Ianem, a ciężar jego ciała przygniatał ją do poduszek. Całowali się tak długo, że film zdążył się skończyć.

Dotyk Iana stał się bardziej stanowczy i natarczywy. Zaruemieniła się, czując jak jego duże, ciepłe dłonie wędrują pod jej bluzkę, a potem po nagiej skórze – było to dla niej zupełnie nowe doznanie.

Odsunął się niepewnie, żeby na nią spojrzeć.

– Fin... zgadzasz się?

Przez krótką chwilę zamierzała odmówić. Twoje oczy są niebieskie, a nie ciemnobrązowe, niemal czarne, masz jasne włosy, nie ciemne i jedwabiste. *Wyjeżdża*, przypomniała sobie. *Ryan wyjeżdża*.

Nie mogła czekać na coś, co nigdy nie nastąpi. Lubiła Iana, jej rodzice również. Miał marzenia, które nie miały nic wspólnego z walką w cudzej wojnie – chciał zostać policjantem.

Nie odpowiadała, więc Ian odsunął się. Akurat w tej chwili do domu wrócili Jake i Ryan. Wargi Fin były nabrzmiałe, a włosy w nieładzie. Mimo że szybko poprawiła bluzkę, było oczywiste, co przed chwilą robiła.

– Ian – rzucił chłodno Jake. – Chyba już na ciebie pora.

Ian zignorował go i spojrzał na Fin.

– Chcesz, żebym sobie poszedł?

Przeniósła wzrok na Ryana. Opierał się swobodnie o framugę drzwi, ale kłykcie miał zbielałe i wpatrywał się w rękę Iana, która spoczywała na biodrze Fin.

Wezbrał się w niej gniew, czuła się winna. Ryan nie miał prawa być zazdrosny.

– Nie, nie chcę – odpowiedziała zirytowana, a następnie spojrzała na Iana. – Ale jest już późno.

Wstała i wyciągnęła rękę, którą Ian ścisnął. Spojrzała na brata spode łba, po czym wyszła z chłopakiem na ganek i trzasnęła drzwiami.

– Wybacz – oznajmiła, przewracając oczami. – Brat.

– Nie przepraszaaj – przytulił ją i oblizał wargi. – Po prostu mnie pocałuj.

Zetknęli się ustami. Podobało jej się, że tulił ją, zupełnie jakby była czymś drogocennym. Potem patrzyła, jak wsiada do auta stojącego na podjeździe. Pomachała mu na pożegnanie, po czym weszła do domu i przemknęła się chyłkiem do schodów.

– Fin! – Z kanapy rozległ się głos Jake'a.

Zatrzymała się z jedną nogą na schodku i przechyliła głowę, żeby spojrzeć na brata.

– Nie podoba mi się, że tu przychodzi, gdy nikogo nie ma.

Zaczerwieniła się ze wstydu, że przyłapano ją na igraszkach z chłopakiem.

– Nie jesteś moim ojcem, więc się odwal.

Ryan wyszedł z kuchni z dwoma piwami w dłoni. Zdążyła jeszcze spojrzeć mu w oczy, zanim odwrócił wzrok i wszedł do salonu.

– Jasne, że nie jestem, ale miej choć trochę szacunku, co?

Westchnęła.

– Chryste, Jake. – Ryan marszcząc brwi, postawił piwa na stoliku i trzasnął przyjaciela w tył głowy.

– Cholera – bąknął. – Fin, ja...

Ale Fin, zawstydzona, wbiegała już po schodach. Kiedy była w swojej sypialni, szybko wczołgała się pod kołdrę i ukryła twarz w poduszce. Na skórze wciąż czuła zapach Iana. W jakiś sposób podniosło ją to na duchu.

– Fin? – szepnął Jake, zaglądając do pokoju.

Nie była w nastroju do rozmowy. Gdy usiadł na łóżku, udawała, że śpi i starała się oddychać miarowo.

– Przepraszam – odgarnął jej włosy z twarzy. – Nie chciałem, żeby tak wyszło – wyszeptał. – Jesteś taka inteligentna i piękna. Lepsza od niego, lepsza od wszystkich, których znam. Jestem z ciebie taki dumny.

Dwa miesiące później Fin i Ian byli niemal jak papużki nierozłączki. Poznała jego rodziców, nawet spała kilka razy w ich sypialni dla gości. Ian zakradał się tam w nocy. Kładł się obok i przytulał, potem sunął rękami po pizamie i pod pizamą. Całował ją i pieścił jej piersi. Koniec końców jego ręce wślizgiwały się pod gumkę jej majtek. Jęczał, ściskając dziewczęce pośladki.

Dwa tygodnie później, w sobotę, pod nieobecność rodziców Ian zaprowadził Fin do swojego pokoju. Wiedziała, co się stanie i serce waliło jej z nerwów.

Ian uśmiechnął się, złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie, po czym spojrzał na usta.

– Pragnę cię, Fin.

Przygryzła wargę, mówiąc:

– Ja ciebie też, Ian.

Usłyszała, jak łapie oddech.

– Jesteś tego pewna?

Przytaknęła.

Kiedy ściągnął bluzę przez głowę, jej oczom ukazał się opalony, umięśniony tors.

Podeszła i dotknęła go drżącymi dłońmi. Zamruczał, gdy muskając jego skórę, zjeżdżała powoli w dół. Gdy dotarła do paska dżinsów i lekko go pociągnęła, Ian zadrzał. Jego reakcja dodała jej pewności siebie. Uśmiechnęła się.

Chwycił ją za biodra, przyciągnął do siebie, a potem pocałował. Złapał za skraj jej bluzki i ściągnął, przerywając pocałunek. Na jej ramiona i plecy opadły potargane, długie włosy. Sunąc palcami w górę żeber, Ian dotarł do jej piersi. Musnął palcami koronkowe wykończenie stanika.

Pociągnął lekko ramięczko.

– Mogę go zdjąć?

Fin głęboko zaczerpnęła powietrza i przytaknęła.

Przez chwilę gmerał przy zapięciu, aż w końcu je rozpiął. Stanik ześlizgnął się z jej ramion, po czym spadł na podłogę. Oblała się rumieńcem, uciekając wzrokiem w bok.

– Rumienisz się. – Złapał jej podbródek w dwa palce, po czym uniósł głowę tak, by spojrzała mu w oczy. – Nie wstydz się. Jesteś taka piękna.

– Ty również – wyszeptwała.

Dotknął wargami jej ust, wsuwając język do środka, aż wreszcie przestała się wstydzić i zapomniała, gdzie powinna trzymać ręce. Wkrótce stali przed sobą nadzy.

– Nigdy wcześniej nie... – zamilkła, gdy jej wzrok padł na dolne partie ciała Iana. Pierwszy raz widziała nagiego mężczyznę. Przypomniała sobie zdjęcia, z których śmiała się kiedyś z przyjaciółkami – rzeczywistość niestety wzbudzała w niej również strach.

– Ja też nie – wyszeptał.

Przysunął ją do siebie. Przesuwał wzdłuż pleców dłonie, aż w końcu znalazły się w nich jej pośladki. Fin wyczuła wypukłość napierającą na brzuch.

Drżącą dłonią objęła jego penisa. Zaskoczyło ją, jak ciepła i jedwabiście gładka była jego skóra. Jej dotyk wstrząsnął Ianem. Ze strachu oderwała ręce i wymamrotała coś, przeprasząc.

– Nic się nie stało – powiedział ochryple. – Po prostu nie chciałbym... no wiesz... zbyt szybko.

Oboje zachichotali, a potem Ian popchnął ją na łóżko. Po chwili leżała już pod nim, a on odnalazł drogę pomiędzy jej udami. Zamknęła oczy, gdy jego palce wtargnęły do środka. Nowe doznanie przeszło ją dreszczem, ale też bólem.

– Ian – szepnęła.

– Boli?

– Nie, jest przyjemnie – wyjęczała.

– Cieszę się. – Ustami i językiem okrążał sutek, a palce w jej wnętrzu sprawiały, że błagała o więcej. – Masz taką delikatną skórę, cała jesteś taka wilgotna i gorąca. Mogę... – umilkł.

– Tak – odpowiedziała bez tchu. – Proszę.

Usiadł i sięgnął po prezerwatywę. Fin nie wiedziała, czy powinna odwrócić wzrok, czy raczej mu pomóc. Wsparła się na ramionach.

– Pomóc...

– Nie, dam sobie radę, skarbie.

Ułożył ją z powrotem na plecach. Położyła głowę na miękkiej poduszce, a Ian nieśpiesznie torował sobie drogę do wnętrza jej ciała.

Cała się spięła.

– Spokojnie – wyszeptał jej prosto do ucha.

Przytaknęła, po czym poczuła, jak wślizguje się do środka.

Ukrył głowę w jej szyi i zadrżał.

– Jesteś taka cudowna – wyjęczał.

Po chwili cofnął się i objął jej biodra rękami. Obdarzył ją zmysłowym spojrzeniem, a następnie zaczął wykonywać delikatne pchnięcia.

Fin przymknęła powieki, szepcząc:

– Nie przestawaj.

Przestał, gdy objęła go nogami, i głęboko nabrał powietrza.

Szeroko otworzyła oczy.

– Wszystko w porządku?

Przytaknął.

– Potrzebuję chwili. Chcę, żeby tobie też było dobrze.

Fin było dobrze, ale za szybko się skończyło.

– Przepraszam – wymamrotał w jej szyję, po czym pocałował w ucho. – Następnym razem będzie lepiej, obiecuję.

Pierwszy raz brała z kimś wspólny prysznic. Kłótnia o mydło doprowadziła ich do śmiechu. Głaskali się namydlonymi dłońmi, ucząc się, co sprawiało im rozkosz albo gdzie mieli łaskotki.

Po jakimś czasie Ian zakręcił kurek i pomógł jej się wytrzeć, a następnie wrócili do łóżka. Wyznaczał pocałunkami drogę wzdłuż jej ciała aż do miejsca między udami. Wkrótce nie była w stanie złapać tchu i znalazła się u kresu wytrzymałości z powodu nieopisanej wprost przyjemności.

Wczołgał się na nią roześmiany i znów poczuła napierającą na brzuch wypukłość.

– Zostań jeszcze chwilę – szepnął, obsypując pocałunkami jej szyję.

– Nie mogę, już północ. Muszę wracać.

Przytaknął, wtulony w nią.

– Rozumiem.

Na podjeździe swojego domu dała mu buziaka, a potem wyskoczyła z samochodu. Nie mogąc złapać tchu, pomachała rodzicom, którzy siedzieli na kanapie w salonie, po czym wbiegła po schodach na piętro. Nic nie było w stanie zetrzeć uśmiechu z jej twarzy. Telefon zawibrował. Ian napisał, że nie może się doczekać, kiedy zobaczą się rano. Zaśmiała się, następnie odłożyła telefon na szafkę nocną. I właśnie wtedy go ujrzała. Ryan leżał w ciemności na jej łóżku.

Zamarła.

– Ryan?

Jej oczy zdążyły przywyknąć do panującej w pomieszczeniu ciemności. Ryan miał splecione ręce za głową i wzrok wbity w sufit. Otaczała go różowo-biała pościel z koronką, która była tak śliczna, że gdy Fin zobaczyła ją na zakupach z Rachael, od razu musiała ją mieć.

– Co ty...

Urwała, bo nagle wszystko zrozumiała. Ryan wyjeżdżał. Jej serce, dopiero co rozemocjonowane upojnymi chwilami z Ianem, teraz pękło na pół.

Miesiąc później machała na pożegnanie Jake'owi. Od tamtego dnia już nigdy nie była tą samą dziewczyną. Ukończyła szkołę, a po pół roku zerwała z Ianem, ponieważ wyjechał na studia do Sydney.

Fin została. Rozpoczęła studia na Wydziale Ochrony Środowiska i Oceanologii na miejscowej uczelni i zamieszkała z Rachael w akademiku. Obie dziewczyny były piękne, więc miały swoich adoratorów, chociaż Fin niezbyt się starała, żeby seksownie wyglądać. Zwykle nosiła koszulki i spodnie dresowe.

– Boże, choć raz załóż coś, od czego nie będą mi krwawić oczy – wygarnęła jej Rachael, kiedy Fin pewnego dnia ubierała się na zajęcia. Przyjaciółka zamrugała znacząco swymi brązowymi oczami. Fryzura à la młoda Mia Farrow je jeszcze optycznie powiększała.

Fin parsknęła i zatrzęsła pośladkami przed Rachael, po czym wskoczyła w dresowe spodnie.

Rachael jęknęła i rzuciła w przyjaciółkę poduszką.

– Obłeśne.

Fin uśmiechnęła się.

– Wiem, że mnie kochasz.

– Masz farta – odparła Rachael, unosząc perfekcyjnie wyregulowaną brew. – Wiesz, sądzę, że Ian by tu został, gdybyś tylko się postarała.

Fin przerwała pakowanie książek do torby i wbiła wzrok w Rachael.

– Postarała się? Serio?

Przyjaciółka opadła na łóżko.

– Tak. Nigdy nie dałaś mu szansy. Szczerze mówiąc, oczy błyszczały ci na widok faceta tylko wtedy, kiedy...

Chwyliła torbę.

– Kiedy co?

– Kiedy był tu jeszcze Ryan – wybąkała.

Od trzech lat nie miała żadnych wieści od Ryana. Dysponowała jedynie informacjami z drugiej ręki od Jake'a. Właśnie kończyła się rekrutacja do SASR albo wkrótce się skończy. Nie była tego pewna.

Zmarszczyła się.

– Nie wypowiadaj tego imienia.

– Jak wolisz. Spotykasz się dzisiaj z tym gościem? Tym, jak mu tam, Marlinem?

– Marlinem? – parsknęła. – Martinem... Może. – Przewiesiła torbę przez ramię.

– Okej. Wybiorę ci jakieś ciuchy – krzyknęła Rachael, gdy Fin wyszła, z trzaskiem zamykając za sobą drzwi.

Późnym popołudniem zadzwonił Jake z wiadomością, że im się udało. Ryan osiągnął postawiony sobie cel i wkrótce będą walczyć w Afganistanie.

Przed wyjściem wyjątkowo pozwoliła, by przyjaciółka ją wystylizowała. Po dokonanej przez nią zmianie, nie poznała siebie w lustrze – miała obcisłą czarną sukienkę, a całość dopełniał makijaż typu smoky eyes i czerwona szminka.

Wyglądała naprawdę nieźle.

Zamiast pójść na randkę, wybrała się z Rachael i grupką przyjaciółek na imprezę w pubie.

– Skarbie. – Ktoś nagle szepnął jej do ucha.

– Ian! – Obróciła się. – Wróciłeś.

Stał tam wyższy, starszy, ale wciąż tak samo przystojny. Zapłaciła za drinki, po czym znów się do niego odwróciła.

– Świetnie się trzymasz.

Ian bacznie się jej przyglądał.

– Wyglądasz bardzo seksownie. Prawie cię nie poznałem.

Zarumieniła się i spojrzała na swój strój.

– Zwykle nie noszę takich sukienek.

– Podoba mi się. – Objął ją ramieniem w talii i zerknął na jej usta. – Tęskniłem za tobą.

Spojrzała na jego twarz.

– Ja też za tobą tęskniłam.

Jego oczy śmiały się radośnie.

– Chcesz się stąd wyrwać?

Milcząco zapytała przyjaciółki o zgodę. Rachael uniosła kciuk w górę, a reszta dziewczyn zaśmiała się głośno, przyciągając uwagę mężczyzn, co – zdawało się – bardzo im odpowiadało.

Spoglądając na niego, wzięła głęboki oddech.

– Dobrze.

I tak po prostu znowu zaczęli ze sobą chodzić.

Mińły dwa lata. Fin ukończyła studia, a Ian dostał pracę na posterunku policji w Perth. Harował, żeby mogli razem zamieszkać, ale Fin nadal się opierała, ponieważ ceniła sobie niezależność. Załapała świetną posadę w Departamencie ds. Środowiska i Ochrony Przyrody. Została też właścicielką odremontowanego

domku w Fremantle. Kupiła go wraz z Jakiem, gdy wrócił do domu przed wyjazdem na pierwszą misję w Afganistanie.

Teraz chłopcy byli na drugiej misji, a Fin cieszyła się, że praca pozwala jej zapomnieć o zmartwieniach. W zeszłym roku brała udział w ekspedycji badawczej na Antarktyce, a za dwa tygodnie miała wyruszyć w kolejną. Ian nie był z tego zadowolony i postawił jej ultimatum. Najsmutniejsze było to, że wiedziała, co wybierze.

Dźwięk telefonu wyrwał ją z rozmyślań.

– Cześć.

– Hej, skarbie.

– Ian. – Wygramoliła się z łóżka i opuściła stopy na drewnianą podłogę, której wyszlifowanie i odnowienie zajęło Jake'owi kilka tygodni. Dom znajdował się w świetnej lokacji: blisko plaży i domu rodzinnego. Jednopiętrowy, pomalowany na beżowo z białymi gzymsami, z bujnym zielonym trawnikiem, ogrodem, dużym drewnianym tarasem, który miał płócienne zadaszenie. Jedną część trawnika zajmował warzywnik, którego pielęgnacja doprowadzała Fin do szału.

Do pokoju wszedł wielki kot himalajski ze spłaszczonym pyszczkiem. Fin wstała i włożyła krótki bawełniany szlafrok. Wychodząc, potknęła się o zwierzaka i uderzyła twarzą w ścianę na korytarzu.

– Cholera, Krzywołap – wymamrotała z irytacją, masując bolącego guza, który błyskawicznie zaczął rosnąć na czole. – Dlaczego nie śpisz, jak każdy normalny kot?

– Miau, miau – zamiauczał niecierpliwie.

Miała Krzywołapa, odkąd się tu wprowadziła. Imię otrzymał po kocie Hermiony z jej ukochanej serii o Harrym Potterze. Jak tu nie kochać świata czarodziejów za to, że można w nim latać na miotle, nie okradając tym samym świata z zasobów naturalnych i rozwiązywać konflikty jednym machnięciem różdżką?

– Znowu się potknęłaś? – westchnął Ian po drugiej stronie słuchawki.

– To tylko kot – bąknęła, patrząc, jak kocur biegnie do kuchni i ogłada się, czy jego pani za nim idzie.

– Jeff, Ray i Becca urządzają dziś grilla na plaży. Pójdziemy? Wzdrygnęła się, sięgając po kocią karmę.

– Właściwie to muszę iść do pracy.

– Cholera, Fin. – Był wyraźnie wkurzony. – Niedługo wyjeżdżasz na sześć miesięcy. Nie poświęcasz już pracy wystarczająco dużo czasu?

– Przepraszam, ale tyle jest do zrobienia... – urwała, gdy Krzywołap otarł się o jej nogę.

– Okej, w każdym razie ja idę.

– W porządku – odpowiedziała, po czym schyliła się, by nałożyć kotu jedzenie do miski. – Idź, pozdrów ich ode mnie, dobrze? Ian głośno sapnął w słuchawkę.

– Fin...

Przepłukała łyżkę.

– Hmm?

– Nic. Zobaczymy się wieczorem?

– Zadzwoń do ciebie.

– Jasne – odparł, a potem się rozłączył.

– Cóż, nieźle mi poszło – odezwała się do kota i z brzękiem wrzuciła łyżkę do zlewu. Kiedy się odwróciła, zdała sobie sprawę, że mówi do siebie. Krzywołap już sobie poszedł.

Później tego dnia Fin siedziała za biurkiem w departamencie i wprowadzała ostatnie poprawki do raportów. Wibracje telefonu wyrwały ją ze skupienia. Odebrała połączenie, ponieważ na wyświetlaczu ujrziała imię Jake'a.

– Halo? – powiedziała ostrożnie.

– Fin! – Rozległo się po drugiej stronie.

Zmarszczyła brwi, zastanawiając się, czego chce jej brat. Dzwonił z telefonu stacjonarnego tylko wtedy, gdy był w domu.

– Jake?

– Wow, szybko odebrałaś.

– Ale...

– Jestem w domu!

– Naprawdę? Ale „w domu” w sensie w Australii czy „w domu” w domu?

– „W domu” w domu. Właśnie spoglądam w ślepek tego zła wcielonego, Krzywołapa.

Zaniemówiła z wrażenia. Ogarnęła ją przemożna chęć rzuca-
nia wszystkiego w kąt i pognania do domu. Zamiast tego roze-
śmiała się jak wariatka.

– O Boże, Jake. Nie mogę się doczekać, kiedy cię zobaczę. Mama wie? A tata? Co z...

– Powoli, Fin. Jeszcze nic nikomu nie mów. Potrzebujemy kil-
ku dni, żeby w spokoju się wyspać, zanim zleci się cała rodzina,
dobrze?

Przytaknęła, a po chwili, gdy uświadomiła sobie, że brat jej
przecież nie widzi, dodała „oczywiście”. Przyzwyczyła się roz-
mawiać z nim przez Skype’a. Nagle zmarszczyła brwi.

– Moment... *My potrzebujemy?*

– Tak, ja i Ryan. Będzie mógł spać w pokoju gościnnym, praw-
da? Przez większość czasu cię nie będzie, złotko, więc raczej nie
powinien to być dla ciebie kłopot.

Na te słowa Fin okręciła się z radości na krześle obrotowym,
aż zszywacz wystrzelił w powietrze, po czym uderzył w ściankę
oddzielającą jej boks od boks Paula, jednego z pracowników.
Ten wychylił głowę niczym surykotka i stłumił śmiech. Pokręciła
głową, a on schował się za przepierzeniem, przewracając oczami
na widok leżącego na ziemi zszywacza.

– Fin?

– Tak, to, hmm, super. Okej.

Nastąpiła niezręczna cisza.

– Wszystko w porządku? Dziwnie się zachowujesz. Chyba nie jesteś chora, co?

Nie była, ale na wieść, że po sześciu długich latach zobaczy Ryana, poczuła coś dziwnego w żołądku. Wzięła głęboki oddech i powoli wypuściła powietrze. Dlaczego Ryan postanowił nagle znowu pojawić się w jej życiu?

– Wszystko okej. – Odchrząknęła i spojrzała na zegarek. – Nie wyrwę się stąd aż do siedemnastej. Mam dużo pracy, przepraszam. Zrobić zakupy w drodze powrotnej?

Rozległa się cisza, w której usłyszała wymianę zdań między Jakiem a Ryanem. Nie słyszała, co powiedział Ryan, wyłapała jedynie głębokie pomruki, które przyprawiły ją o dreszcze.

Jake znów był przy telefonie.

– Byłoby super.

– Okej. Napisz, mi co mam kupić. Jake?

– No?

– Tak bardzo się cieszę, że cię zobaczę.

– Ja też – odparł łagodnie. Fin już miała się rozłączyć, gdy zawołał: – Nakarmiłaś rano Krzywołapa? Ciągłe ociera mi się o nogi i jakoś nie wierzę, że to dlatego, że usychał z tęsknoty za mną.

– Karmiłam go, więc nie daj się nabrać. Po prostu wygoń go na dwór.

– Rozumiem. To na razie, Fin.

– Pa, Jake.

Rozłączyła się i ponownie okręciła się na krześle. Rzuciła telefon na biurko, po czym popatrzyła błędnym wzrokiem na leżące tam papiery. I jak miała się teraz skupić?

Rozdział 3

Obladowana dokumentami oraz torbami z zakupami, z bijącym głośno sercem przeszła przez próg domu. Po rozmowie z Jakiem nie była już w stanie skupić się na raportach i zdawała sobie sprawę z tego, że będzie musiała popracować w niedzielę. Drgnęła na myśl o tym, że Ian jeszcze bardziej się wkurzy. Jak dotąd nie miała czasu do niego zadzwonić, żeby odwołać wieczorne spotkanie.

Gdy zamknęła za sobą drzwi stopą w błyszczących, dziesięciocentymetrowych szpilkach, z kuchni wyłonił się Jake.

Dokumenty wysunęły się jej spod ramienia i rozsypały po podłodze.

– Jake – wydusiła ze łzami w oczach.

Uśmiechnął się do niej.

– Hej, Fin.

Spojrzała na niego badawczo. Jego ramiona stały się szersze, włosy jaśniejsze, a oczy bardziej wyraziste.

Rzuciła torby na podłogę, po czym pobiegła prosto w otwarte ramiona brata i z całej siły przytuliła. Jake okręcił się wokół z siostrą w ramionach.

– Tak bardzo tęskniłam – wymruczała mu w rękaw, gdy już znalazła się z powrotem na podłodze.

Cmoknął ją w czoło.

– Na pewno nie tak jak ja za tobą.

– Akurat. – Odsunęła się. Jej wargi drżały, kiedy ocierała łzy.

– Pewnie cały czas tam imprezujecie, nie? To dlatego wstąpiłeś do SASR.

Zaniósł się śmiechem.

– No pewnie, seks, narkotyki i rock ,n’ roll.

Uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Za dwa tygodnie wyjeżdżam na pół roku na Antarktykę. Już cię nie będzie, gdy wrócę, prawda?

Skinął poważnie głową. Serce Fin zamarło.

– Chciałabym móc przeżyć wyjazd.

– Nie mów tak. – Posłał siostrze wymuszony uśmiech. – Ratusz Ziemie, wieloryby. One cię potrzebują.

Fin zacisnęła usta i spuściła wzrok na stopy.

– Wiem.

– Spójrz na mnie – poprosił. Fin zamknęła na chwilę oczy, powstrzymując napływające łzy, po czym spojrzała na brata. – Nie zapominaj o swoich marzeniach, kochanie.

Pociągnęła nosem i uniosła brew.

– Jakżebym mogła to zrobić?

Uśmiechnął się pobłaźliwie.

– Oczywiście, że nie. Jesteś Tannerówną. Nic nam nie stanie na drodze.

Jake opuścił ramiona, a potem wszedł do kuchni i otworzył lodówkę.

Kiedy Fin zobaczyła jej zawartość, nie mogła uwierzyć własnym oczom.

– Wystarczy wam piwa? – zapytała, patrząc jak wyjmuje jedno z wypełnionej po brzegi piwem lodówki.

Jake puścił do niej oczko i podał butelkę.

– Na kilka dni na pewno.

– Nie, dzięki. – Odmówiła, kiwając głową. Po piwie miała wzdęcia i czuła się zmęczona. – Napiję się wina.

Postawił butelkę na blacie, a następnie sięgnął do górnej szafki po kieliszek.

Fin rozejrzała się po salonie w poszukiwaniu Ryana.

– Myślałam, że Ryan też przyjechał.

– Bierze prysznic – odrzekł Jake, gdy nalewała sobie wina.

Próbując zignorować motylki w brzuchu, poszła do przedpokoju po torby z zakupami i dokumenty.



Ryan wyszedł spod prysznic, ubrał się i wytarł włosy ręcznikiem. Nagle usłyszał dobiegające z kuchni głosy. Odwiesił ręcznik na drążek, po czym schylił się nad szafką i zacisnął na niej palce.

Co ty tu, do diabła, robisz, Ryan?

Nie pierwszy raz kwestionował swoje decyzje, a ta była najdziwniejsza, jaką przez ostatnie kilka lat podjął. Tęsknił za Fin. Było to tak proste, a zarazem tak skomplikowane.

W odbiciu w lustrze widział jedynie zmęczone oczy i duchy ludzi, których zabił, wykonując swoje obowiązki. Potarł dłonią twarz, jakby chciał pozbyć się tego widoku, i wyszedł z łazienki.

Zauważył rozrzucone na podłodze w przedpokoju dokumenty. Przykucnął i zaczął je zbierać.

– Ryan.

Zamarł. Czas stanął w miejscu, gdy obrócił się i zobaczył stojącą za jego plecami Fin. Jej blond włosy były zmierzwiłone, okulary do czytania założyła za dekolot bluzki, a nogi – tak cholernie długie – widać było spod krótkiej, czarnej spódniczki. Przebiegł wzrokiem po jej ciele, zanim zatrzymał się na pełnych, różowych ustach.

Była niesamowicie piękna, obezwładniająca niczym cios w brzuch. Mimo że z oczu płynęły jej łzy, śmiała się tym śmiechem, który nawiedzał go w snach. Ujrzenie go na jawie zaparło mu dech w piersiach.

Kurwa, zaklął w duchu, po czym oderwał wzrok od jej ust.

– Fin – wydukał. Powoli wstał, gdy stanęła obok i wytrzeszczyła oczy. – Dobrze się czujesz? – zapytał.



Czy się dobrze czuję?

Kiedy patrzyła na Ryana, uświadomiła sobie, że wcale nie czuła się dobrze. Osoba, która sześć lat temu opuściła jej pokój, była chłopcem. Stojący przed nią mężczyzna wprawdzie miał ciemne oczy, które mogły wydawać się znajome, lecz ich spojrzenie było przenikliwe, intensywne. Otoczone długimi rzęsami oczy wpatrywały się w jej twarz, a kiedy spojrzały na jej usta, ich źrenice się poszerzyły.

Postura Ryana robiła wrażenie, pomimo że był ubrany po cywilnemu w dopasowaną białą koszulkę i granatowe bojówki. Z umięśnionych bicepsów wystawały duże żyły, a całe prawe ramię pokryte było tatuażami. Jego wielkie ciało zajmowało znaczną część przedpokoju.

Głęboko wciągnęła powietrze.

– Tęskniłam za tobą, Ryan – wyszeptwała.

Przenikliwe spojrzenie ciemnych oczu złagodniało, przypominając jej, kim kiedyś był.

– Ja za tobą też.

– Minęło sześć lat.

Skinął głową, patrząc na nią, i odparł:

– Wiem.

Po chwili usłyszeli Jake'a, który zawołał z kuchni:

– Fin, przyniesiesz w końcu to jedzenie czy mam upiec Krzywopa? Umieram z głodu.

W otępieniu podniosła torby.

– Głodny?

Ryan uśmiechnął się delikatnie.

– Zawsze.

Poszedł za nią do kuchni i wziął piwo, które podał mu Jake.

– Dzięki.

Fin podniosła kieliszek z winem i oparła się o blat. Jake w tym czasie wyjmował talerze. Kuchnia nagle wydała się niezwykle mała, gdy znalazł się w niej Ryan.

– No to... opowiedzcie mi o Afganistanie – oznajmiła. Jake nie mógł jej zbyt wiele powiedzieć przez Skype'a, a ona chciała wiedzieć wszystko. Potrzebowała czegoś, co odwróci jej uwagę od Ryana, którego pragnęła dotknąć, by przekonać się, że to człowiek z krwi i kości, a nie złudzenie.

– Gorąco – odparł Jake.

– Wszędzie pełno pyłu – dodał Ryan.

– Prycze w bazie są małe – powiedział Jake, niosąc jedzenie na stół.

– Jake uczy się grać na gitarze.

Uniosła wysoko brwi, gdy usiedli przy stole.

– Serio?

Jake uśmiechnął się.

– Tak.

Ryan spojrzał na nią znad stołu.

– Istne tortury. Chyba nawet twój kot lepiej gra na gitarze.

Jake przechylił się nad stołem i, śmiejąc się, walnął Ryana w ramię.

– Ryan to leń. – Zaczęli już jeść. – Zasypia podczas wszystkich ćwiczeń szkoleniowych.

Ryan, wzięwszy łyk piwa, niemal je wypluł.

– Wal się, Jake, chyba ty! – Spojrzał na Fin z uśmiechem w oczach.

– Pewnego razu spał jak zabity i przegapił trening. Spał na łóżku polowym, więc wynieśliśmy go do kantyny. Kiedy się obudził, zdziwiony popatrzył się na wszystkich, którzy właśnie jedli śniadanie.

– Obudziły mnie owacje na stojąco – chwalił się.

– I fasolka po bretońsku w gaciach.

Fin zaczęła się śmiać, a w miarę jak słuchała innych, podobnych historyjek, niemal płakała ze śmiechu. Nie miała pojęcia, jakim cudem radziła sobie do tej pory bez nich.

– A co u ciebie? – zapytał Ryan, gdy zmywali naczynia.

Jake, który wyciągnął się już na kanapie i położył nogi na stoliku do kawy, zawołał:

– Fin zgrywa bohaterkę i ratuje świat przed zmianami klimatu, co nie, Fin? – Wziął pilota i zaczął przeglądać kanały telewizyjne.

– Pracuję w Departamencie ds. Środowiska i Ochrony Przyrody. – Zadrżały jej wargi. – Kostium Supergirl zostawiam na specjalne okazje.



Ryan zachichotał.

– Mieszkasz w tym domu od ponad dwóch lat?

Rozchyliła usta.

– Wiedziałeś?

– Tak.

Oczywiście, że wiedział. Jake ciągle o niej opowiadał, a Ryan nigdy nie miał tego dość. Wiedział od przyjaciela o wszystkich szczegółach jej życia, a skoro tu był, to najwidoczniej wciąż było mu mało.

Fin odwiesiła ściereczkę do naczyń na uchwyt piekarnika.

– Więc pewnie wiesz też, że za dwa tygodnie wyjeżdżam na Antarktykę?

Powinien poczuć ulgę. Dwa tygodnie z Fin zapowiadały się ciężko, zwłaszcza że musiał trzymać dystans, ale martwił się o nią. A co, jeśli złapie ją burza śnieżna albo wpadnie w głęboką szczelinę? Cholera. Zachowywał się irracjonalnie, jak jakaś ciota! Próbując przywołać się do porządku, uśmiechnął się.

– Zawsze ci mówiłem, że dokonasz w życiu wielkich rzeczy.

– Pamiętam – przyznała.

Złapał ją za rękę i przysunął bliżej do siebie. Serce waliło mu jak młotem, gdy spojrzała na niego swoimi zielonymi oczami.

– Jestem z ciebie dumny.

Oblizwała wargi.

– Naprawdę?

Spuścił wzrok na jej usta, a krew z całego ciała zaczęła spływać w jednym, wiadomym kierunku. Zaklął pod nosem. Dwa tygodnie z nieustanną erekcją! Co on sobie wyobrażał?

Puścił ją i cofnął się. Odchrząknął, a potem powiedział:

– Chyba się już położę.

– Nie chcesz kawy czy czegoś?

– Nie, nic mi nie trzeba. Dzięki.

Zbierał się do wyjścia.

– Ryan, zaczekaj!

Zatrzymał się.

– Muszę pościelić łóżko w pokoju gościnnym.

– Nie – powiedział stanowczo. – Dam sobie radę. Jake pokazał mi, gdzie trzymasz pościel.

– Tak, ale jest ich tam cała masa w różnych rozmiarach. Trochę to skomplikowane.

Ponownie zrobił krok do tyłu.

– Nie musisz tego robić.

– Moje też pościel, Fin! – zawołał Jake.

– Sam sobie pościel – zripostowała, wychodząc z kuchni do pralni na tyłach domu.

– Dlaczego Ryanowi pościelisz, a mnie nie?

Po chwili wróciła z prześcieradłem, pościelą, kołdrą i poduszką w dłoniach.

– Bo Ryan jest gościem.

– Nie jest gościem, jest członkiem rodziny. – Jake obrócił się na kanapie i spojrzał przez ramię. – Co nie, Kendall?

Ryan spojrzał na faceta, który był jego bratem w każdym znaczeniu tego słowa, tylko nie pod względem pokrewieństwa.

– Zgadza się.



Weszła na oślep do pokoju gościnnego ze stosem pościeli i uderzyła się w goleń o drewnianą ramę łóżka.

– Au! – krzyknęła w nagłym przyplywie bólu.

Ryan zabrał od niej pościel. Patrzyła, jak niesie ją przez pokój i kładzie na łóżku. Spojrzała mu w oczy, kiedy zmarszczył brwi.

– Nic ci nie jest? – zapytał.

Zacisnęła zęby i poczekała, aż ból przejdzie.

– W porządku.

Złapał ją za rękę i zaprowadził do łóżka.

– Siadaj – rozkazał.

Nagle przypomniała sobie, jak opatrywała mu rozciętą brew.

– Doktor Kendall, jak mniemam?

Zaśmiał się, po czym kucnął i dotknął jej gładkiej łydki. Położył sobie jej nogę na kolanie, żeby lepiej się przyjrzeć.

– Boli?

Tak. Masz takie ciepłe, szorstkie dłonie, ale boli mnie, że jesteś tak blisko i mnie nie chcesz.

– Trochę.

Przesuwał palcami po wielkim siniaku, a jego dotyk niemal przerodził się w pieszczoty.

Wzdrygnęła się. Spojrzał na nią z pożądaniem w oczach.

– Fin – powiedział ochryple.

– Hmm?

Przez chwilę nie spuszczał z niej wzroku. Wygiął usta w uśmiechu, a jego rysy twarzy nabrały miękkości.

– Chyba to przeżyjesz.

Próbowała zachować spokój, ale Ryan wciąż gładził jej nogę.

– Ma pan naprawdę odpowiednie podejście do pacjenta, doktorze Kendall.

– Fin? Co się tu, do cholery, wyprawia?

Ryan szybko oderwał ręce od jej łydki. Uśmiech zniknął z jego twarzy, kiedy oboje odwrócili się w stronę drzwi. Wstał, gdy Ian wmaszerował do pokoju.

Fin odchrząknęła. Zrobiło jej się słabo. Przypomniała sobie, że zapomniała zadzwonić do Iana.

– Ian, pamiętasz Ryana, prawda?

Ryan wyciągnął rękę.

Ian spojrzał na swoją dziewczynę, a potem na mężczyznę, który stał obok niej.

Fin zacisnęła zęby, czując, że atmosfera się zagęszcza.

– Tak – odpowiedział w końcu stanowczym, ale smutnym głosem, ściskając dłoń Ryana. – Nie wiedziałem, że ty i Jake jesteście w domu.

Ian spojrzał wyczekująco na Fin.

– Jake i Ryan właśnie...

– Fin – przerwał jej. – Możemy porozmawiać?

Wstała i rzuciła okiem na niezastane łóżko.

– Pewnie...

– Sam sobie pościelę. – Ryan kiwnął głową na drzwi. – Idź.

– Daj znać, jeśli nie będziesz mógł czegoś znaleźć – dodała, po czym zniknęła z Ianem za drzwiami.

Udali się do sypialni Fin. Ian zamknął za nimi drzwi i skrzyżował ręce na klatce piersiowej.

– Nie zadzwoniłaś.

– Przepraszam. Chciałam, ale powrót Jake’a to niespodzianka.

– Do oczu napłynęły jej łzy. – Nie widziałam go od dwóch lat, Ian. Ja... Byliśmy zajęci rozmową. Tak bardzo za nim tęskniłam.

Ian rozłożył ręce i podszedł do niej. Pogłaskał jej policzek.

– Okej. Rozumiem, ale... czuję, że nie angażujesz się w nasz związek. Niedługo znowu wyjeżdżasz na pół roku, a ja tego nie chcę.

Nachylił się i musnął ją ustami.

– Ian – wyszeptała. – To dla mnie ważne.

– A ty jesteś ważna dla mnie.

Nieco uniosła głos.

– Więc to, czego ja chcę, w ogóle się nie liczy?

Opuścił rękę.

– To tylko praca, Fin. Mam już dość tego, że jestem na drugim miejscu. Chryste, nawet Ryan...

– Ryan co?

– Nic – wycedził. Minał ją, usiadł na łóżku i ze znużeniem potarł kark. Kiedy podeszła do niego, złapał ją za biodra i przysunął do siebie, a potem pocałował w brzuch. – Mam zostać?

Popatrzyła na niego, przesuwając palcami po jego jasnych, lekko zmierzwionych włosach.

– Nie idziesz rano do pracy?

Zacisnął usta.

– Guzik mnie obchodzi praca.

Odsunęła się o krok.

– Dobrze. Tylko zobaczę, co u Jake'a, i zaraz wracam. Przynieść ci coś?

Ian ściągał koszulkę, pod którą skrywało się umięśnione, opalone ciało.

Fin zatrzymała się w progu, po czym obejrzała się przez ramię.

– Za minutkę wrócę.

Idąc korytarzem, zauważyła, że drzwi do sypialni Ryana były zamknięte. Przymknęła oczy, wyobrażając sobie chłopaka leżącego na łóżku. Pragnęła tam wejść, ściągnąć z siebie ubranie, a potem poczuć w sobie Ryana, dopóki nie zabrakłoby jej tchu.

Niech cię szlag, Ryan. Dlaczego musiałeś wrócić akurat teraz?

Ian czekał na nią, ruszyła więc dalej, pocierając czoło. Wypełniały ją emocje, których nie potrafiła znieść.

Znalazła Jake'a na tarasie, z kubkiem kawy w ręce, wpatrującego się w gwiazdy na niebie. Westchnęła, siadając obok, i podniosła kubek gorącej herbaty, którą jej zaparzył.

– Jakie to uczucie być w domu?

– Jest ciężko – przyznał.

Zmarszczyła brwi.

– Ciężko?

– Ciężko przyzwyczaić się do zwyczajnego życia – wyjaśnił. – To, co widzieliśmy, i co robiliśmy, jest tak dalekie od normalności, że kiedy jestem tutaj, czuję, że to już nie moje życie.

– A co widzieliście?

Jake głośno wypuścił powietrze.

– Dzieci, dużo dzieci: głodnych, brudnych, bez kończyn, żebrzących na ulicach. Wędrowaliśmy przez wiele dni bez przerwy po górach, w pyle. Patrzyliśmy, jak umierają ludzie. – Spojrzał na nią. – Zabijałem ludzi, Fin, a potem wracałem się do domu i widziałem codzienność: zakupy i pracę, niecierpliwość oraz nieuprzejmość. Aż mam ochotę wyrzyczeć ludziom, żeby się obudzili i zobaczyli, jacy z nich szczęściarze.

Nie widząc nic przez łzy, pochyliła się, po czym chwyciła brata za rękę.

– Kocham cię, Jake.

Ścisnął jej dłoń.

– Ja ciebie też, Fin.

– Powiedz mi coś pozytywnego.

Jake spełnił jej życzenie, a kiedy mówił, miał głęboki, kojący głos. Fin zaczęła mieć ciężkie powieki. Godzinę później brat szturchał ją, żeby się obudziła.

– Cholera – bąknęła.

– Co? – zapytał, gdy powłócząc nogami, szli do swoich pokoi.

– Nic.

– Chodzi o Iana? – Zatrzymali się przed drzwiami do jej sypialni. – Co się z wami dzieje? – zapytał cicho.

Potarła brew.

– Nie mam pojęcia.

– Mam mu przyłożyć?

– Nie!

Jake otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie, a chwilę później dał buziaka w czoło.

– Powiedz tylko słowo. – Cofnął się, a siostra zmierzyła go wzrokiem, mówiąc:

– Przemoc nie jest rozwiązaniem.

Ściągnął brwi i zacisnął na chwilę usta.

– Czasami tylko w ten sposób można do kogoś dotrzeć.